Nr. 40. We Lwowie, poniedziałek dnia 25 stycznia 1904 Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony: — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki 1. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie poranne.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 hal.	5 hal.
popołudniowy	8 hal.	10 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Delegacje wspólne.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń. W dalszym ciągu sobotniego posiedzenia podczas faktycznych sprostowań zażądał delegat Schneider wyjaśnienia, dlaczego przewodniczący przywołał go wczoraj do porządku za użycie wyrażenia „żyd albo człowiek“.

Prezydent Gautsch odpowiedział, że każdy członek delegacji zgadza się z postępowaniem prezydenta, że zresztą dla nikogo nie mogło być wątpliwości, dlaczego to uczynił. Wreszcie odmawia prezydent wyjaśnienia swego postępowania w charakterze prezydenta.

Delegat Schneider przedłożył księgę talmudu i starał się swe wyrażenie usprawiedliwić.

Prezydent dr. Gautsch przerywa mu i powiada, że Schneider miał prawo tylko sprostować, czy on tych słów, które trudno powtórzyć, użył, czy nie.

Del. Schneider powiada, że użył tych słów.

Dr. Byk występuje w ostry sposób przeciw Schneidrowi i wyraża Gautschowi podziękowanie za energię, z jaką nie dopuścił, aby ton panujący na pewnych zgromadzeniach przedmiejskich, wniesiony był do delegacyj.

Po przemówieniu sprawozdawcy Bacquehema przystąpiono do dyskusji szczegółowej.

Hr. Gołuchowski odpowiadał na kilka pytań, wystosowanych do niego w ciągu dyskusji. Na pytanie w sprawie założenia uniwersytetu włoskiego oświadczył minister, że nie leży to w jego kompetencji, może tylko powiedzieć, że zawsze z zadowoleniem powita zaspokojenie kulturnych potrzeb narodu włoskiego. Po krótkiej jeszcze dyskusji przyjęto cały budżet ministerstwa spraw zagranicznych i posiedzenie zamknięto. O terminie następnego zawiadomi się delegatów pisemnie.

Z sejmu węgierskiego.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Budapeszt. Na posiedzeniu w sobotę p. Polonyi w dłuższej mowie polemizował z wywodami prezesa austrackiego gabinetu Koerbera i ministra wojny Pitreicha. Omawiał rezolucję Derschatty, oświadczając, że nie jest ona jeszcze nieszczęściem dla Węgier, albowiem obchodzi co najwyżej austrjacką radę państwa. Zresztą rezolucja ta prawdopodobnie zostanie w koszu w komisji wojskowej i zniknie jak bańka mydlana, pozostawiając po sobie najwyżej niemiły odór. Omawiał dalej znany rozkaz ministra wojny o języku pułkowym, poczem wyłuszczył przyczyny, dla których stronnictwo Kossutha odstąpiło od obstrukcji.

Oświadcza, że stronnictwo nie chce przeszkadzać przeprowadzeniu ważnych reform, nie chce więcej narażać kraju na szkody, jakie mu już dotąd obstrukcja wyrządziła. Polemizuje z partją ludową, która popierała Khuena, pomimo, iż ten pod względem prawno-państwowym nie zachowywał się tak poprawnie, jak Tisza,

Wśród ciągłych przerywań z ław partji udowej, polemizując z nią dalej zapowiada, że stronnictwo Kossutha dotrzyma danego słowa i nie da się sprowokować. Jeśli partja ludowa ma odwagę dalej prowadzić obstrukcję, niech sama to robi. Po przemowie p. Eitnera (z frakcji Szederkeny'ego) obradowano nad interpelacjami, poczem posiedzenie zamknięto.

Dyskusja polska w sejmie pruskim.

(Telegramy własne Dziennika Polsk.)

Berlin. W izbie posłów sejmu pruskiego było w sobotę na porządku dziennym pierwsze czytanie budżetu.

Poseł Richter atakował Buelowa za zachowanie się jego w sprawie kanałowej, w której kanclerz cofnął się przed agrarjuszami. Krytykował ostro politykę antipolską.

Buelow odpowiedział na te zarzuty, że wobec wylewów tegorocznych na Śląsku, rząd musiał ograniczyć budowę kanałów do najważniejszych budowli wodnych, w celu przeszkodzeniu na przyszłość katastrofie wylewu.

W sprawie polityki polskiej, wywodził Buelow, że ze strony polskiej, politykę pruską wobec prowincyj wschodnich nie zwalczanoby z taką namiętnością, gdyby zarządzenia rządu nie były tak skuteczne i gdyby nie okazały się odpowiednie.

Sądzi, że kierująca myśl ustawy dla wzmocnienia żywiołu niemieckiego na wschodzie przynosi o wiele lepsze wyniki, tak, iż spokojnie, silniej i konsekwentniej prowadzić należy dalej dotychczasową politykę w tych prowincjach.

W sprawie poruszonych przez hr. Limburg Stirum stosunków na Górnym Śląsku oświadcza mowca, że nie ulega żadnej wątpliwości, iż polska agitacja na Górnym Śląsku przybrała wprost charakter antipruski i antiniemiecki.

Bezwątpienia ma ona na celu oderwanie ludności Górnego Śląska od Niemiec i pozyskania jej dla Polski; celom tym służy prasa, związki i bibljoteki ludowe, a z drugiej strony akcja, powzięta przez banki polskie. Tem większą wagę musi rząd do tego przykładać, aby Górny Śląsk utrzymać dla Prus i Niemiec. Górny Śląsk, kraj żelaza i czarnych djamentów jest tak samo koniecznym dla ekonomicznego rozwoju Niemiec jak dla ich obrony w razie zagranicznych zawikłań. Zaostrzenie namiętności i stosunków między polskimi robotnikami na Górnym Śląsku a niemieckimi właścicielami już podczas pokoju zawiera w sobie poważne niebezpieczeństwo, w razie zaś zawikłań polska agitacja w silnie zaludnionym granicznym kraju byłaby tak niebezpieczną, że nie ma może punktu w całej monarchji, gdzie rozwój pruskiej i niemieckiej idei byłby tak właśnie koniecznym, jak tamże.

Już z historycznych powodów stosunki na Górnym Śląsku ukształtowały się inaczej, aniżeli w Poznańskiem i Prusiech zachodnich.

Polska agitacja powołuje się na Śląsku na identyczność języka w przeciwieństwie do języka niemieckiego, aby także Śląsk zareklamować dla przyszłej Polski. Ręka w rękę z polską agitacją idzie tam agitacja socjalistyczna w szerzeniu nienawiści do wszelkiej władzy i do idei monarchicznych i patrjotycznych Jedni nie ustępują drugim. Będziemy więc musieli na Górnym Śląsku chwycić się środków energicznych, tych samych co w Poznańskiem i Prusiech zachodnich, ale nadto i innych. W tych kwestjach dadzą wyjaśnienie poszczególni ministrowie. Mowca chciałby jeszcze tylko dodać, że także kierujące wyższe niemieckie warstwy na Górnym Śląsku powinny w wyższym niż dotąd stopniu przyłożyć ręki do urzeczywistnienia naszego celu. Nie wystarczają tu zgromadzenia, rezolucje i nawoływania rządu.

W celu osiągnięcia tego, co żywioł polski uzyskał na Górnym Śląsku przy pomocy zgromadzeń i prasy, muszą Niemcy nietylko naśladować, ale starać się ich przewyższyć.

Na czele Śląska stoi doświadczony mąż stanu, który rozporządza także funduszem dyspozycyjnym dla utrzymania i wzmocnienia żywiołu niemieckiego w okręgu opolskim, a gdyby fundusz ten nie wystarczył, postara się mowca o jego zwiększenie. Jeżeli niemiecki żywioł na Górnym Śląsku na podstawie swego stanu posiadania i wykształcenia przyłoży poważnie rękę do akcji, to sprawa niemiecka na Górnym Śląsku tak samo jak we wszystkich wschodnich prowincjach nie cofnie się lecz posunie naprzód. Rząd nie opuści Niemców na Górnym Śląsku i wszystko uczyni, co będzie mógł, aby stan posiadania ostał się ten, jaki jest od czasu, odkąd hołduje ideom wielkiego króla, to jest pruskim i niemieckim.

Poseł Bachem (z centrum), przemawiał przeciw stosowanej polityce antypolskiej i oświadczył, że uważa politykę kolonizacyjną i dodatki dla urzędników — za środki chybione. Dopóki rolnictwo samo nie znajdzie odpowiedniej swej ochrony, dopóty dzieło germanizacyjne będzie bezowocnem. I centrum żąda, aby Polacy zaniechali swych wszechpolskich dążności i jako dobrzy obywatele pruscy stali za rządem i przyczyniali się do zwalczania socjalistów. Z drugiej strony nie może stronnictwo mowcy popierać polityki rządu, która przekracza granice prawa i sprawiedliwości. Wyszydzają nas na Górnym Śląsku z powodu zrobionych przez nas smutnych doświadczeń, co nas jednak nie odwiedzie od raz zajętej drogi. I nadal trwamy w przekonaniu, że ruch socjalistyczny na górnym Śląsku jest tylko konsekwencją chybionej polityki rządu.

Minister skarbu Rheinbaben w odpowiedzi oświadcza, że może stanowczo zapewnić, iż rząd nie zgodzi się na życzenie posła Bachema, dotyczące rewizji polityki rządu wobec Polaków. Z twierdzenia, że polska ludność w ostatnich latach silniej wzrosła od niemieckiej, nie wynika jeszcze, że Polacy dostali od komisji kolonizacyjnej znaczne środki, przy pomocy których zakupują dobra! Słaba polska posiadłość jest już prawie w całości w rękach komisji kolonizacyjnej i niestety mało już jest posiadłości polskich do nabycia. Niesłusznem jest twierdzenie, że niemiecka posiadłość w jeszcze większych rozmiarach przechodzi w ręce polskie. Minister oświaty Stadt przyrzekł w ciągu dalszej dyskusji przedłożenie nowej ustawy o szkolnictwie.

Po przemowie Friedberga (narod. liber), który pochwalił politykę rządu, odroczono obrady do poniedziałku.

Sytuacja w Austrji.

Zeit donosi, że w niemieckiem stronnictwie ludowem panuje zupełna anarchia, wywołana wskutek sporów, które w stronnictwie tem wywołała znana rezolucja absolutystyczna w sprawie armji, postawiona na posiedzeniu komisji budżetowej delegacji austrjackiej, przez przewodniczącego stronnictwa posła Derschattę. Usiłowania przyjaciół politycznych dra Derschatty, aby stłumić waśń w stronnictwie, spełzły na niczem. Żywioły bardziej niezawisłe w stronnictwie, nie chcą milczeć i domagają się, aby dr. Derschatta złożył przewodnictwo partji. Dr. Derschatta owo niezadowolenie własnych stronników tak dalece wziął sobie do serca, że zamyśla nietylko złożyć mandat poselski, ale zupełnie usunąć się z życia politycznego.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń. *Conserv. Corresp.* donosi, że w kołach poselskich jak najbardziej stanowczo zapewniają, iż rząd stara się o nawiązanie na nowo zerwanych stosunków między nim, a zastępcami narodu czeskiego, a to za pośrednictwem polityków, którzy mają być wtajemniczeni w konkretne propozycje rządu w sprawie przygotowań do rozwiązania kwestji językowej i uniwersyteckiej. Nie jest też wykluczonem, że zamiar rządu zostanie także reprezentantom narodu czeskiego przedstawiony ze strony najwyższej podczas wtorkowego balu na dworze.

Conservative Correspondenz donosi, że czeski poseł agrarny Praszek, na którego ręce dr. Körber przesłał ogłoszoną w *W. Abendpost* odpowiedź na petycję 21 zgromadzeń czeskich o zwołanie rady państwa i sejmu, wystosował do prezydenta gabinetu pismo, w którem stwierdza, że odpowiedź ta w dotkniętych klęskami elementarnemi powiatach południowo-zachodnich Czech wywołała wielkie wzburzenie. Pos. Praszek w imieniu własnem i towarzyszy ubolewa nad tą odpowiedzią i pozostawia wszelką odpowiedzialność prezydentowi gabinetu.

Sytuacja na Węgrzech.

Jak wiadomo, były ban Chorwacji i prezyden gabinetu węgierskiego hr. Khueu Hedervary miał udać się na dłuższy czas na odpoczynek do Egiptu, na życzenie cesarza jednak podróży tej zaniechał i pozostaje w Budapeszcie. Temu zaniechaniu podróży przez hr. Khuena Hedervary'ego przypisują wielkie znaczenie polityczne, a mianowicie: koła polityczne węgierskie twierdzą, że hr. Khuen Hedrvary, w razie gdyby hr. Tisza chciał ustąpić, albo był zmuszony do ustąpienia, otrzyma ponowną misję utworzenia gabinetu.

W kołach politycznych węgierskich opowiadają, że hr. Tisza będzie czekał jeszcze na załatwienie kontyngentu rekrutów przez sejm węgierski do połowy przyszłego tygodnia. Jeżeli obstrukcja, do której przyłączyło się także stronnictwo ludowe i secesjonistów ze stronnictwa Kossutha, przewlecze załatwienie tej ustawy, wówczas hr. Tisza przerwie obrady sejmu i zwoła delegację węgierską do Wiednia na pierwsze dni lutego. Po zakończeniu obrad delegacyjnych hr. Tisza uczyni jeszcze jedną próbę złamania obstrukcji przy pomocy surowszego stosowania regulaminu obrad, a gdy się mu ta próba nie powiedzie, rozwiąże izbę poselską sejmu i rozpisze nowe wybory.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Budapeszt. W sobotę odbyła się rada gabinetowa, która zajmowała się obmyśleniem środków do zwalczania obstrukcji. W ciągu tygodnia udaje się hr. Tisza do Wiednia celem zdania monarsze sprawy o położeniu.

Wiedeń. *Fremdenblatt* donosi z Pesztu: W sobotę odbyła się tu rada gabinetowa, która zajmowała się środkami, jakich użyć należy do zwalczenia obstrukcji. Rząd myśli nie tylko o zwalczeniu istniejącej dziś obstrukcji, ale także o poczynieniu takich zarządzeń, któreby w przyszłości parlamentarną anarchję uczyniły niemożliwą. Prezydent gabinetu hr. Tisza przybędzie we wtorek lub środę do Wiednia, aby cesarzowi zdać sprawę o sytuacji politycznej.

Na dalekim Wschodzie.

(Telegramy „Dziennika polskiego“).

Waszyngton. Departament stanu Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej zapytał się poufnie w Petersburgu, czy Rosja nie przyjęłaby pośrednictwa w sporze z Japonją ze strony państwa tak zupełnie neutralnego, jak Stany Zjednoczone. Rosja na to poufne zapytanie oświadczyła, iż nie życzy sobie pośrednictwa.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Rada gabinetowa.

Wiedeń. Po dłuższej pauzie odbyła się w sobotę rada gabinetowa pod przewodnictwem dra Koerbera, w obecności wszystkich ministrów.

Reforma na fakultetach teologicznych.

Praga. Pismo katolickie *Czech* donosi, iż na teologicznych fakultetach i w duchownych seminarjach biskupich, mogą być zaprowadzone pewne reformy, w myśl uchwał konferencji biskupów austrjackich, odbytej w Wiedniu w r. 1901. Idzie tu mianowicie o pomnożenie wykładów dogmatyki, o utworzenie katedr filozofji chrześcijańskiej tam, gdzie one dotąd nie istnieją, ewentualnie o połączenie filozofji i apologetyki, dalej o utworzenie seminarjów naukowych, tj. właściwie dawnych djalektycznych dysertacyj w nowoczesnej formie i o zaprowadzenie innych odpowiednich przedmiotów nadobowiązkowych. Ponieważ na razie ze względów finansowych nie ma mowy o systemizowaniu nowych profesorów, to pomnożenie wykładów dogmatyki ma być dokonane w ten sposób, że na każdym roku teologji liczba godzin dogmatyki powiększoną będzie o jedną godzinę.

Nowy ambasador włoski w Wiedniu.

Rzym. W miejsce hr. Nigry mianowany został włoskim ambasadorem w Wiedniu książę Avarna, dotychczasowy poseł w Bernie szwajcarskiem.

Sytuacja na Bałkanie.

Sofia. Doniesienia dzienników o gromadzeniu się większych oddziałów wojsk tureckich koło Koczasu, wywarło tu bardzo przykre wrażenie. Rząd bułgarski grozi, iż także pocznie gromadzić swoje wojska.

Sofia. Telegraficzna agencja bułgarska zaprzecza punkt po punkcie doniesieniu przez Portę ambasadorom rosyjskiemu i austro-węgierskiemu co do stanowiska Bułgarji i oświadcza, że doniesienie to było wymysłem Porty, mającym stanowić pokrywkę do nieprzeprowadzenia reform i do atakowania Bułgarji.

Stambuł. Porta zawiadomiła ambasadora austrjackiego i rosyjskiego, że komitety rewolucyjne rozpoczęły na nowo energiczną działalność, aby mieszkańców Ochrydy nakłonić do rozpoczęcia ponownych zaburzeń na wiosnę. Powstańcy mordują Bułgarów, którzy poddali się Turcji, a winę mordów zwalają na żołnierzy tureckich. Wymuszają na bogatych ludziach pod groźbą morderstwa znaczne datki pieniężne, a także metropolita z Ochrydy bierze w tem udział.

Posłuchanie u papieża.

Rzym. Papież przyjął w sobotę na prywatnem posłuchaniu kierowników naukowej ekspedycji krakowskiej Akademji Umiejętności prof. Wincentego Zakrzewskiego, prof. Władysława Abrahama, Darowskiego, drów Kuntzego i Ptaśnika.

Wizyty cesarskie.

Wiedeń. Z początkiem wiosny cesarz Franciszek Józef wybiera się w podróż dłuższą, ażeby oddać wizytę królowi Edwardowi, odwiedzi ewentualnie króla Alfonsa hiszpańskiego (o ile ten przedtem złoży wizytę w Wiedniu) i króla włoskiego. Z Anglji do Włoch, pojedzie cesarz drogą morską i spotka się z królem włoskim prawdopodobnie w Neapolu. Cesarz odbędzie podróż na cesarskim jachcie „Miramare“, któremu towarzyszyć ma eskadra złożona z wojennych statków: „Albatros“, „Babbenberg“, „Marja Teresa“ i „Zenta“.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek, 25 stycznia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie chemicznym uniwersytetu (Długosza 6), o godzinie 7 wieczorem, prof. dr. E. Dunikowski: „Polska pod morzami“ (z obrazami świetln.).

Teatr miejski: „Faust“, tragedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Muzeum miejskiem przemysłowem (ratusz): Wystawa projektów studni Matki Boskiej. Od godziny 9 rano do 1 popołudniu.

Kalendarz. Poniedziałek (25): Nawr. ś. Pawła. — Miłosza. — (12): Tatianny M. Wschód słońca o godzinie 7 minut 45, zachód o godzinie 4 minut 42.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 1°R. Pochmurno.

Wiadomości osobiste.

Namiestnik, hr. Andrzej Potocki, powrócił do Lwowa.

Biskupem gr.-kat. w Stanisławowie został mianowany, — jak donosi *Diło* — ks. Platonid Filas, z zakonu OO. Bazyljanów.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Wykład prof. dra Zippera: „Z dziejów literatury powszechnej“, zapowiedziany na dzień dzisiejszy, odłożony został na środę, dnia 27 bm. do godziny 5 wieczorem.

Z teatru. Dyrekcja teatru oznajmia, że znakomita artystka, Gemma Bellincioni, wystąpi jeszcze trzy razy gościnnie na naszej scenie — i to w operze Puccini'ego „Tosca“, a mianowicie: we wtorek, we czwartek i w sobotę. — Obok pani Bellincioni, występować również będzie p. Dianni.

Bilety na powyższe przedstawienia, już od dziś nabywać można, w zwykłych godzinach, w kasie teatralnej.

Zgromadzenie kolejarzy, odbyło się wczoraj w pasażu Mikolasza, pod przewodnictwem p. Wittyka. Na porządku dziennym były sprawy: Awans styczniowy i regulamin pracy. Przemawiali pp.: Kaczanowski, Ustjanowski, Marecki, Czerwiński i inni. Zgromadzenie, uznawszy, iż „ostatni awans jest krzywdzący i niesprawiedliwy, wzywa centr. egzekutywę kolejową, by bezzwłocznie po porozumieniu się z kolejarzami całego państwa, wdrożyła akcję w interesie pokrzywdzonych kolejarzy“.

Również uchwalono rezolucję, protestującą przeciw ogłoszonemu w warsztatach dyrekcji krakowskiej, regulaminowi pracy, gdyż nie uwzględniono w nim wielu życzeń robotników, streszczonych w protokole ankiety, odbytej przed dwoma laty. Zgromadzenie wzywa więc centr. egzekutywę kolejową, by i w tym kierunku rozpoczęła odpowiednią akcję.

Zgromadzenie pocztowych urzędników pomocniczych odbyło się wczoraj w sali hotelu Belle vue. Licznie zebrani urzędnicy nie tylko lwowscy ale i z prowincji, obradowali pod przewodnictwem p. Zdrańskiego nad statutem mającego się założyć towarzystwa. Po ożywionej dyskusji uchwalono statut z małemi poprawkami. Po odczytaniu telegramów nadesłanych przez towarzystwa pomocniczych urzędników w Wiedniu, Gracu, Pradze i urzędników z prowincji, wybrano prowizoryczny wydział, który ma zająć się sprawą przedłożenia namiestnictwu uchwalonego statutu i zwołaniem następnego walnego zgromadzenia.

Ze spraw piekarskich. Wczoraj przedpołudniem odbyło się w sali obrad rady miejskiej walne zgromadzenie robotników piekarskich pod przewodnictwem p. Krämera, który zagaiwszy obrady udzielił głosu radcy Fiszerowi. Mowca przestrzegając przed zbyt pospiesznem uchwalaniem wniosków, prosił, by zarówno majstrowie, jak i robotnicy, nie trzymali się ściśle wyznaczonych granic, lecz by w miarę możności poczyniono wzajemne ustępstwa. Następnie zabrał głos p. Nacher. Przedstawiwszy po krótce genezę i koleje sporu,

wykazał rażącą różnicę między ugodą zawartą dnia 6 bm. w obecności inspektora przemysłowego p. Nawratila, a wnioskami komisji majstrów, które podano do wiadomości robotników dnia 20 bm. Komisja majstrów pominąwszy, a raczej nie uwzględniwszy żadnego dnia wolnego dla robotnika, co było jednym z punktów ugody z dnia 6 bm., obniżyła wysokość płacy prawie wszystkich kategoryj robotników o 2 korony. Również i wnioski odnoszące się do uregulowania ilości wypieku pojawiły się w zupełnie odmiennej formie. Przedewszystkiem uderza skromna liczba ludzi zajętych pracą. Umowa domagała się również sanacji stosunków roboczych w piekarniach „kulikowskich". Odnośne wnioski komisji, może w błąd wprowadzonej przez reprezentanta „kulikowców", nietylko, że obniżyły płacę robotnika, lecz dążą wprost do przeciążenia pracą ludzi, którzy wszedłszy w sobotę do piekarni opuszczają ją dopiero w piątek drugiego tygodnia.

Wobec tego, iż przedstawiciele czeladzi odrzucili punkty podane przez komisję majstrów, pp. Śliwiński i Lewandowski przedstawili zgromadzeniu nowy projekt umowy. Na wniosek p. Binduchowskiego, wybrano komisję celem rozpatrzenia projektów pp. Śliwińskiego i Lewandowskiego. Nadto uchwalono wybór komisji złożonej z 3 majstrów i 3 robotników celem uregulowania stosunków roboczych. W skład pierwszej komisji weszli pp.: Kuhner, Litwin, Śliwiński, Krämer, Binduchowski, Brzezina jun. i sen., Mojż. Schaffer, Lewandowski, Horn, Uszewski, Łopatyński i Reisener.

Rewizje policyjne. Poznań. (Tel.). Przeprowadzono tu ścisłą rewizję policyjną w księgarni Leitgebra i w czterech innych księgarniach. Szukano książki pt. „W 40 rocznicę powstania styczniowego".

Powodzie. Nowy Jork. (Tel.) W zachodniej części stanu nowojorskiego wskutek wylewów uległo zniszczeniu wiele mostów. Komunikacja kolejowa przerwana. Wiele fabryk musiało wstrzymać ruch. Wiele okrętów doznało uszkodzeń.

Straszny pożar. Chrystjanja. (Tel.) Miasto Aalesund nawiedził straszny pożar. Wszystkie gmachy publiczne stały się pastwą płomieni. Połączenie telegraficzne przerwane, ponieważ urząd telegraficzny spalił się. 12.000 mieszkańców pozostało bez dachu. Szkoda wynosi wiele miljonów.

Chrystjania. (Tel.). Pożar w Aalesund wybuchł w sobotę w nocy w frabryce. Prawie całe miasto padło pastwą pożaru. Nic nie uratowano, a ludzie ledwo uszli z życiem. Mała ilość domów ocalała. Chorych wyratowanych ze szpitala przewieziono do sąsiedniej miejscowości. Około 11.000 osób, na wpół nagich, obozuje pod gołem niebem, cierpiąc od głodu i zimna. W porcie spaliły się dwie łodzie rybackie i kilka małych parowców. Ponieważ morze jest wzburzone, wielkie parowce nie mogą wpłynąć do portu, pomoc więc jest możliwa tylko drogą lądową. Przywieziono już żywność i ubrania. Nie wiadomo jeszcze dotychczas, czy z ludzi kto zginął.

Zmowa aktorów. Przed kilku dniami policja hiszpańska zamknęła w Madrycie kilka „cafés concerts" za to, iż śpiewano w nich piosenkę, dotyczącą prekonizacji nowego arcybiskupa Walencji. Z tego powodu syndykat aktorów teatrzykowych i śpiewaków w „cafés concerts" zwołał zgromadzenie ogólne, na którem postanowiono powszechny strejk teatrzyków w całej Hiszpanji.

Strach ma wielkie oczy. Dzienniki rewelskie donoszą o następującem zdarzeniu w teatrze miejskim w Rewlu. Gdy na ulicy na widok sygnału pożarowego rozległ się dźwięk trąby, na galerji rozeszła się wieść, iż pali się teatr. Wszyscy rzucili się ku wyjściom, ogarnięci paniką. Ta przybrałaby rozmiary bardzo groźne, gdyby nie przytomność umysłu kilku widzów z parteru, którzy kazali orkiestrze grać wesołego marsza. Świeże wspomnienie katastrofy w Chicago przyczyniło się do wywołania ogólnego popłochu, który na szczęście nie pociągnął za sobą fatalnych skutków. Okazało się przy tej sposobności, że pomimo, iż teatr był przepełniony, a liczba wyść dość ograniczona, udało się go opróżnić w ciągu kilku minut.

Morderstwo w wagonie. W pociągu nr. 6 dążącym z Woroneża w kierunku Kurska, jechała ze służbą od stacji Lipowska młoda dziewczyna, lat 15—16, córka właściciela bufetu na stacji Szczygry, gdzie pociąg staje o północy. Przybywszy do Szczygr, służba nie znalazła swej pani, wskutek czego przedsięwzięto poszukiwania. Po upływie kilku godzin nad ranem znaleziono nieszczęśliwą dziewczynę w odległości kilku wiorst przed Szczygrami już martwą. Leżała ona na śniegu tuż przy plancie, a niedaleko od niej znaleziono zawiniątko z ubraniem. Na śniegu nie było śladów od uderzeń rąk i nóg, który niechybnie byłyby widoczne, gdyby wyrzucona była przy życiu. Widocznie nieszczęśliwą dziewczynę wyrzucono już martwą. Przy śledztwie stwierdzono, że po odejściu pociągu ze stacji Lipowska, konduktorzy z powodu sporu z dziewczyną w sprawie biletu, zawlekli ją gdzieś, poczem służba już jej nie widziała. Konduktorzy byli pijani. Na skutek depeszy, wysłanej przez władze sądowe w kierunku pociągu, cała brygada konduktorów zatrzymana została w drodze i wysłana na śledztwo.

Spadek hr. Zborowskiego. Dzienniki amerykańskie zajmują się obecnie spadkiem po hr. E. M. Zborowskim, który się zabił w kwietniu r. z. Całość fortuny wynosi 13,317.103 franków, z czego 11,618.420 przypada na nieruchomości i posiadłości ziemskie. W pozycji tej uwzględniono między innemi dwa wielkie teatry nowojorskie: „Manhattan", oceniony na 3,250.000 franków, i „Brouk", oceniony na 5, 50.000 franków. Hrabina Zborowska dziedziczy cały spadek, prócz 1,250.000 franków, które winna oddać synowi nieboszczyka. Jeżeli syn hrabiego przeżyje matkę i nie pozostawi spadkobierców, całość spadku winna przejść na „Szpital kobiecy" w Nowym Jorku.

Zgon zasłużonego męża. W Nałęczowie w Królestwie Polskiem zmarł Gustaw Jasiński, syn śp. Franciszka Jasińskiego, byłego kapitana wojsk polskich z 1812 r. i Emilji z Bogdanowiczów, brat stryjeczny śp. Józefa Jasińskiego, b. prezydenta sądu krajowego w Krakowie. Śp. Gustaw urodził się w rodzinnym majątku Puhaczowie 1842 roku. Po ukończeniu szkół średnich w Lublinie odbył kurs szkoły wojskowej w Paryżu u Mierosławskiego, skąd powrócił do Polski przed wypadkami 1863 roku. Rząd narodowy mianował go po wybuchu powstania

---

(21)

Obrazki z Japonji.

Podwórze było nabite ludem. Na estradzie stał mały, kwiatami uwieńczony ołtarzyk ze zwierciadłem świętem, a przed ołtarzykiem tańczył kapłan. Ubrany był w szeroką suknię z brokatu jedwabnego, na głowie miał hełm rycerza, a w ręku dwa miecze. Walczy z niewidzialnym przeciwnikiem, ze złym duchem: to się usuwa przed jego ciosami, to sam ciosy zadaje, obraca się w kółko, znów zapada i w końcu pokonywa demona.

Ruchy kapłana w tym obrędowym tańcu są pełne wdzięku i powagi, a towarzyszą im do taktu płaczliwe, zawodzące tony piszczałki i głuche uderzenia w bęben. Kapela ta, złożona ze starca i chłopięcia, umieściła się w kącie estrady. Nareszcie zwycięski kapłan wraca wzniesionym chodnikiem do świątyni.

Wkrótce rozpoczyna się druga ceremonja. Inny boaz, w szatach, przypominających uroczyste ubrania naszych księży, z głową, w przepasce o czerwonych prążkach z końcami w górę wzniesionymi, z łukiem w ręku i strzałami w kołczanie, wszedł krokiem tragika n[illegible]adę. W koło głęboka cisza, słychać tylko ćwirkanie koników polnych i głuchy, lekki jak westchnienie, szum cedrów.

Piszczałka i taraban odzywają się znowu, lecz w innem tempie, w jakichś prastarych urywanych recitativach, wśród których taraban naśladuje czasem odgłos dalekich grzmotów.

Boaz chodzi w około krokiem bohaterskim, jak na koturnach, rzuca okiem w górę i wzrok w niebie zatapia. Nagle schyla się, wyrywa strzałę z kołczanu, naciąga łuk i strzela w punkt upatrzony, wysoko, w powietrze. Mierzył do złego ducha i zabił go. Muzyka intonuje hymn zwycięski. I jeszcze jednego ducha ubija boaz ze swego łuku. Muzyka podnosi jeszcze głośniejszy hymn trjumfalny, boaz intonuje pieśń pochwalną dla bóstwa, pada przed świętem zwierciadłem, modli się i następnie krokiem uroczystym wraca do świątyni.

Oto nabożeństwo szintoistyczne, nie pozbawione uroczystych form i działające niemi żywo na wyobraźnię tłumów.

XVI. Dajmondżi.

Na czci umarłych opierają się religijne kulty Japończyków, to też z pomiędzy licznych świąt i publicznych uroczystości, zwanych „matsuri," największem i najpowszechniejszem jest święto umarłych, „dajmondżi" coś, jakby nasze zaduszki, lub starosłowiańskie święto Dziadów.

Powszechnem jest wierzenie, pełne poezji, że każdego roku, w sierpniu, schodzą dusze zmarłych na trzy dni na ziemię, zwiedzają swe ulubione miejsca, rodzinę, przyjaciół i trzeciego dnia wieczorem wracają w świat zagrobowy. Te trzy dni są też w całej Japonji uroczyście święcone, a najuroczyściej w starem Kioto. Wszystkie domy stroją się w barwne flagi, festony, lampiony papierowe, kwiaty, zieleń, a szczególniej te domy, w których gościła śmierć w ubiegłym roku. Na domowych ołtarzykach palą się wonne świece, z których się snuje długa pajęczyna dymu, a wśród nich stoją czarki porcelanowe, napełnione ryżem i wódką ryżową — jadłem i napitkiem dla duchów zmarłych. Począwszy od pałacu, aż do najuboższej chaty, wszędzie widać to samo. Nie ma zresztą żadnej żałoby. Tłum różnobarwny, strojny, gromadzi się jak zwykle na ulicach, chroniąc się jaskrawymi parasolami papierowymi od dokuczliwych promieni sierpniowego słońca — gwar i śmiechy jak zwykle.

Tłum ten rozsypuje się po cmentarzach. Przy każdym niskim kamieniu grobowym, sterczy tu zatknięty w ziemię patyk bambusowy, a w otworze jego bukiecik żywych kwiatów, znak pamięci żywych dla umarłego. I nie jest to jedyny objaw czci dla tych, którzy ich opuścili. Tu i owdzie dodają lub odnawiają kwiaty, przywiązują barwne lampiony, a trzeciego dnia zazwyczaj stawiają i lampki olejne na grobach, tak, że wieczorem dnia tego iskrzą się cmentarze od tysiącznych świateł — podczas gdy wzdłuż ulic chwieją się w wietrze nieskończone szeregi barwnych lampionów. I ci zresztą, którzy idą lub wracają z cmentarzy, niosą częstokroć lampiony na drążkach, tak, że całe Kioto jest morzem światła zalane. Na okolicznych pagórkach rozniecają także ognie, dając im nieraz kształt pagód, ozdobnych „tori" (bram), dżonk, lub znaków pisma japońskiego. Wszystko to sprawia dziwnie feeryczne wrażenie, a tłum uliczny, oświecany zielono, czerwono, żółto od tysiącznych lampionów wygląda z dala jak korowody duchów, które spłynęły na ziemię.

Gdy światła na górach pogasną, w mieście ciągnie się dalej noc pełna blasków, muzyki, śpiewów, zabaw, które po złożeniu czci umarłym, przeistaczają się na istny karnawał. Herbaciarnie są przepełnione, na rzece Kamogawie, pełno oświeconych łodzi, gitary brzęczą, gejsze tańczą, wykonując szczególniej taniec, zwany „bonodori", jak twierdzą religijny, buddystyczny, a składający się nie z szybkich obrotów lecz z charakterystycznych poz i ruchów tułowiu.

Ta wesołość, łącząca się tak blisko z czcią dla zmarłych, razić musi uczucie Europejczyka — nie jest jednak rażącą w Japonji, gdzie w ogóle formy smutku przy obrzędach pogrzebowych są inne i nie mają na sobie tej cechy posępności co u nas. Barwą żałoby, jest tam barwa biała, a nie czarna, pochody pogrzebowe są pełne wystawności i żywych barw, a poruszają się szybko, bez tego powolnego, powłóczystego smutku, który wedle naszych pojęć żałobne usposobienie symbolizuje.

(Ciąg dalszy nastąpi).

J. St.

setnikiem, on więc w noc krytyczną 21 na 22 stycznia, zebrawszy garstkę ochotników z pomiędzy włościan wsi swojej, miał rozkaz zaalarmować jedno z pobliskich miasteczek, gdzie załoga wojsk rosyjskich nie była wielką i z zadania swego wywiązał się doskonale. Odtąd nie opuszczał już prawie obozu, będąc pod rozkazami naczelnika Ruckiego. W pamiętnej, a strasznej bitwie pod Faisławicami w dniu 24 sierpnia otrzymał 32 ran i stracił prawą rękę. Zaleewo w $2^1/_2$ roku odzyskał zdrowie i siły, lecząc się w kraju i zagranicą. Po utracie rodzinnego majątku, zebrawszy resztę fortuny, kupił wilę w klimatycznej miejscowości Nałęczowie. W dniu 1 grudnia 1903 po krótkiej chorobie zakończył swe pracowite i uczynae życie dla wszystkich, którzy go otaczali. Oby ta ziemia lekką mu była, którą tak obficie krwią swoją użyźnił.

Katastrofa w Wotkińskiej dystylarni. Niedawno zdarzył się straszliwy pożar w wotkińskiej, rządowej dystylarni nafty w gubernji wijackiej. Ogień ukazał się rankiem, w ogromnym zbiorniku, zawierającym do 70.000 pudów mazuta. (Mazut, pozostałość przy dystylarni ropy po wydobyciu benzyny i nafty. Z mazutu robią smary lub obracają go w paliwo). Około północy pozostały w zbiorniku jeszcze mazut eksplodował i deszczem ognistym spadł na ziemię, fabryczne zabudowania, lód i ludzi. Zapaliły się szluzy, szczepy przygotowane do opału, stary drewniany budynek, przemieniony w ambulatorjum. W jednej chwili — jak podaje *Rosyjskij Listok* — utworzyło się morze ognia. Komuś przyszło do głowy, że za chwilę woda zniesie palące się szluzy i woda z palącą się na jej powierzchni naftą zaleje domy, budowane z obu stron rzeki. Policja zaczęła czemprędzej budzić śpiących mieszkańców. Rzucono się do pomp i sikawek, ale te stoją poopolane i nieużyteczne, a wokoło nich tleją zwłoki ludzkie. „Stałem w pobliżu zbiornika — opowiada jeden z uczestników katastrofy — mazut palił się tak, jak poprzednio. Zbiornik żelazny rozgrzał się w połowie do czerwoności. Ludzie wciąż się kręcili koło pomp, maszyn parowych i sikawek. Nagle rozległ się huk i zdawało się, jak gdyby coś błysnęło; ziemia się pod nogami zachwiała; począłem uciekać, gnany żarem, który piekł uszy, tył głowy i plecy; wkoło słychać jęki i krzyki. Uciekłem, obróciłem się i widzę, jak drewniana tama pali się na całej długości". Ile ofiar pochłonęła katastrofa, trudno powiedzieć, dotychczas odnaleziono 15 trupów, niektóre zupełnie zwęglone.

Walka miast.

W starożytności 7 miast greckich toczyło spór o zaszczyt wydania Homera; w danej chwili jesteśmy świadkami, jak 4 miasta litewsko-białoruskie współubiegają się gorąco o chwałę z wydawania corocznie pewnej liczby ludzi nauki, o korzyść z posiadania wszechnicy.

Współzawodnictwo toczy się, jak dotąd, wyłącznie na gruncie finansowym i to nadaje mu nieco zabawny koloryt. Bo i posłuchajcie: Mohylów, w razie otwarcia w nim uniwersytetu, ofiaruje nań, prócz gruntów, 100 tys. rubli, Wilno 300 tys., Mińsk już pół miljona, wreszcie Witebsk pobija współzawodników, ofiarując 600 tys., a wraz z gruntami przeszło 1,100.000 rubli! O historycznej przeszłości, o topograficznych warunkach teraźniejszości — ani słowa.

Tymczasem uderzy każdego, ktoby się zechciał cokolwiek zastanowić, że Mohylów i Witebsk, jako położone na krańcach okręgu naukowego, jako niezbyt oddalone od wyższych zakładów naukowych w Moskwie, ani w porównanie nawet iść nie mogą z Mińskiem i Wilnem. Wystąpienie więc to i Mohylowa i Witebska w szranki, ze stanowiska potrzeb większej części ludności kraju, uważać należy za szkodliwe.

Co do Mińska, to i ten powinienby ustąpić Wilnu pierwszeństwa ze względu na większą liczbę mieszkańców tegoż i **jego przeszłość**. I gdyby zabiegi miast mogły mieć wpływ na sfery decydujące, o ileż okazałyby się one skuteczniejszemi, działając solidarnie w jednym kierunku. Nie każda rywalizacja bywa owocną: niekiedy psuje sprawę **z kretesem!**

Ale w danym wypadku nie ma się serca potępiać zbyt ostro rady miejskie, gdy się widzi tę pełnę rozrzewniającego zapału, chęć dopomożenia sprawie szerzenia światła w miarę sił swoich, nieraz ponad siły nawet. Zwłaszcza, gdy się zważy wielkość ofiar w stosunku do jakości osiągniętych skutków, do tych zniechęcających stron, na które nie ma rady...

O ile zaś desperackiemi nawet możnaby nazwać niektóre z owych wysiłków finansowych — wskazuje przykład Witebska, który pozbawiony niedawno został prawa wzięcia udziału w konkursie na urządzenie i eksploatację telefonów miejskich z powodu niemożności podołania wydatkom na utrzymanie policji. A pomimo to, tenże sam Witebsk ofiaruje przeszło 1 miljon na uniwersytet. Miljon wdowi! (*Kraj*).

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 23 stycznia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 676·—, Akcje węg. Zakł. kred. 768·50, Akcje Anglobanku 283·50, Akcje Unionbanku 542·50, Akcje Laenderbanku 445·75 Akcje Bankvereinu 520·—, Akcje Bodencredit 944·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 550·—, Akcje kolei państw. 673·75, Akcje kolei połudn. 83·75 Kolei Elbethal 416·—, Acje kolei Północnej 5450, Akcje kolei Czerniowieckiej 580·—, Akcje Alpiny 424·25, Akcje Rima Muranji 483·25, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1920·—, Akcje fabryki broni 480·—, Akcje tureckie tytoniowe 340·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1210·—, Oblig. węg. indemn. 99·50, Renta majowa 100·70, Austr. renta koron. 100·70, Węgierska renta kor. 99·05, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·85, 4 proc. listy Banku kraj. 99·90, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 103·—, 5% obligacje komunalne Banku krajow. 103·10, 4 proc. listy Banku hipot. 99·90, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 102·—, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·45, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 100·—, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·70, Losy tureckie 133·75, Marki 117·17, Ruble 252·50.

— **Wiedeń** 23 stycznia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg. p. z r. 1880 3 proc. 294·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 287·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 282·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 267·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 3 proc. 92·—, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·50, Zakł. kred dla h. i p. po 100 zł. 464·—, Clary 40 zł. m. k. 165·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 81·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 80·—, Pożyczka m. Lublany 41. zł. 70·—, Ofen 40 zł. 164·—, Palffy 40 zł. m. k. 166·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 55·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28·50, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 228·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 77·—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 133·50; Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 513·—.

— **Wiedeń** 23 stycznia. *(Giełda wieczorna).* Cukier surowy od k. 18·40 do —·—. Tendencja ustalona. Nafta galicyjska od k. 38·60 do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 46·— do —·—. Tendencja: idzie w górę.

— **Berlin** 23 stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 213·25, Staatsbahny 144·40, Disconto Comandit 194·30, Berlińskie Towarz. handl. 160·50, Laura 236·—, Bochumy 191·40, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·05, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 92·50, Kolej Meridionalna 146·—, Losy tureckie 138·25, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 206·—, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 16·—, Kolej Henry 106·90, Niemiecki bank narodowy 125·75, Kanada Profered 119·75, Akcje żeglugi hamburskiej 110·40; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark" 232·—.

— **Berlin** 23 stycznia. Austrjackie banknoty 85·45, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 23 stycznia. Austrjackie kredyty 214·40, Kolej państw. —·—, Disconto 194·90, Laura —·—.

— **Paryż** 23 stycznia. 3 procentowa renta 97·95, mąka 29·—.

†

Tosia

najukochańsza córeczka

Dra Wiktora i Marji z Michalskich Legeżyńskich

usnęła w Panu dnia 24-o stycznia 1904 roku w pierwszej wiośnie życia.

Obrzęd pogrzebowy, odbędzie się w poniedziałek dnia 25 go stycznia b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy św. Michała l. 6 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 24 stycznia 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Emil Baurowicz

doktor praw

przeżywszy lat 44, zmarł po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, dnia 23 stycznia 1904 r.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek dnia 25 stycznia b. r o godzinie $3^1/_2$ po południu z domu żałoby przy ulicy Wałowej l. 4 na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego, na który w smutku pogrążona żona z córką i rodziną krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 24 stycznia 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Józef Skrobic[illegible]ski

właściciel realnos[illegible]

po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 24 stycznia 1904 r. przeżywszy lat 4[illegible].

W głębokim smutku pogrążona żona z synem zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we wtorek dnia 26 stycznia b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Ogrodnickiej l. 81 (Zamarstynów) na cmentarz Zamarstynowski.

Lwów dnia 25 stycznia 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski
Papier z fabryki Czerlańskiej.
Z drukarni M. Setmana i Sp. pod zarz. J. Pieńkowskiego